Hamdelsman, Marceli

J. K. Kochanowski, "Księgi sądowe Brzesko-Kujawskie 1418-1424" : (Teki Pawińskiego t. VII, 1905) : [recenzja]

Przegląd Historyczny 6/1, 126-135

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

SPRAWOZDANIA.

J. K. Kochanowski. Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424. Teki A. Pawińskiego t. VII, 1905.

Kiedy Helcel przystąpił do wydania zapisek sądowych krakowskich, w drugim tomie swoich „Starodawnego prawa polskiego pomnikach", zmienił wypowiedziany poprzednio pogląd. Uważał pierwotnie, iż drukować należy wszystkie zapiski, jakie tylko istnieją. Zmienił zdanie skutkiem olbrzymiej ilości materyału, którym mógł rozporządzać, i z którego wybrał najważniejsze tylko zapisy, dając tym początek szkole wydawniczej, którą możnaby nazwać krakowską. Tę samą metodę zastosował naprzód Ulanowski, po nim Piekosiński, który sformułował zasady zastosowanej przez siebie metody.

„W tej ogromnej liczbie — mówi on — zapisek grodzkich i ziemskich jest większa połowa takich, które wogóle żadnego nie mają naukowego znaczenia, jak np. liczne odraczania terminów sądowych i t. p. Pocóż takie nic nieznaczące zapiski drukiem ogłaszać, poco marnować na ich ogłoszenie czas, pracę i pieniądze, a nadewszystko poco nużyć badacza koniecznością czytania takich zapisek, aby wśród nich tu i owdzie znaleść jakąś zapiskę, mającą naukową wartość."

Wobec tego należy stosować metodę wyciągową, polegającą na drukowaniu „takich jedynie zapisek, któreby w jakimkolwiek kierunku przedstawiały naukową wartość, a mianowicie czy to dla dawnego prawa polskiego, czy dla historyi czy dla kultury czy dla języka czy wreszcie dla dziejów wybitniejszych jednostek lub rodów" [1]). Jeden z młodszych historyków, nazywa metodę tę „przyjętą w naukowym świecie", widząc w drukowaniu całości odstąpienie od zasady [2]). Zasada ta da się streścić w twierdzeniu: należy drukować tylko wybór zapisek, mających znaczenie naukowe.

Z teoretycznego punktu widzenia jednak nie można się zgodzić na takie postawienie sprawy, chociaż częstokroć praktyka życia

---

[1]) Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku 1902 I. 1, VIII—X.

[2]) Goyski w Kwart. hist. 1907, s. 131.

zmuszać może do pójścia śladem wyżej wspomnianych badaczów. Wszelki wybór, o ile nie jest dokonany dla pewnego ściśle określonego celu (np. wybór zapisek heraldycznych, kmiecych, z zakresu prawa karnego i t. p.), z konieczności musi być dowolnym. Badacz wybiera oczywiście te zapiski, które zawierają wiadomości, dotyczące przedmiotów, jakie go specyalnie zajmują. Pozatym należy pamiętać, że niema zapisek nie posiadających wartości naukowej. Dla zrozumienia myśli tej sięgniemy do „Szkiców i drobiazgów historycznych" J. K. Kochanowskiego, który w dwuch studjach oparł się na księgach brzeskich. „Imć Pan Szymon Szczecina i król Władysław Jagiełło" rysuje nam dzieje świeżo uszlachconego mieszczanina: autor z zupełnie nic nie mówiących zapisów (873, 874, 888), z zapisu niedokończonego nawet (1144), buduje historyę pana Szczeciny. Toż samo możemy powiedzieć o świetnym „Karmazynie, jakich wielu", dla zrozumienia losów którego ważna jest nawet notatka: Machna kmetonissa dni Cruschviciensis cum Floriano habent visionem sabbato proximo (3092).

Druk wyboru posiada jedną jeszcze wadę: nie może zupełnie zadość uczynić wymaganiom dyplomatycznym. W ostatnich cudzoziemskich wydaniach, zbliżonych lub podobnych do naszych ksiąg sądowych, wydawcy zupełnie wyraźnie ten punkt poruszają. Czesi, posiadając długą historyę wydawniczą w zakresie ksiąg sądowych, wypracowali metodę, której zastosowanie znajdujemy w jednym z nowszych wydawnictw, w tomie 28 Histor. Archiv.—Kapras, drukując „Pozoustatky knih zemského prava Knížestvi Opavského" (1906) podkreśla, że wydanie jego jest dyplomatycznie wiernym odbiciem pierwowzoru.

Zbliżoną postać do naszych ksiąg posiadają księgi miejskie w Niemczech. Od 70 blisko lat zajmują się uczeni niemieccy ich wydawaniem: wytworzyła się metoda ścisła, od której wydawcy już nie odstępują. Świetnie przez Reinecke'go wydane w r. 1903 księgi Lüneburgu (Quellen u Darstel. zur Gesch. Niedersachsens. t. VIII) są wiernym przedrukiem najstarszych, zachowanych w archiwum miejscowym ksiąg, z zachowaniem wszelkich swoistości rękopisu. I w niemieckiej i w czeskiej praktyce wydawniczej ustaliła się zasada konieczności wydawania całości, z możliwie wiernym oddaniem wszystkich właściwości dyplomatycznych oryginału.

Jedyny argument, przemawiający za zachowaniem wspomnianej metody wyciągowej, nie należy do teoryi, lecz do praktyki i wypływa z systemu oszczędnościowego, do którego częstokroć zmuszeni są nasi badacze. Argument to może najważniejszy, z którym się jednak teoretycznie liczyć nie należy.

Przeciwne stanowisko w nauce naszej zajmują wydawcy „Aktów grodzkich i ziemskich", Lekszycki, wydawca aktów wielkopolskich, wreszcie J. K. Kochanowski, który świeżo wydał tom VII Tek A. Pawińskiego, („Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424; 1905). Pomimo uwagi, umieszczonej przez wydawcę ostatniego tomu tek, że polemika ze zwolennikami metody powyżej określonej jest zbędną, uważaliśmy za konieczne zatrzymać się nad tym punktem obszerniej, aby módz wyjaśnić metodę J. K. Kochanowskiego.

Wydawca ksiąg brzeskich wprawdzie odbiega od rozpowszechnionego u nas sposobu wydawniczego, ale właśnie dlatego jest

w zgodzie z wymaganiami teoryi i z przyjętą w nauce praktyką wydawniczą.

Przystępując do wydania puścizny po A. Pawińskim, Kochanowski nie mógł się zadowolnić przygotowanymi, wadliwymi odpisami; zmuszony był rozpocząć pracę od początku i przygotować nowe odpisy. W tomie niniejszym wydał połowę Księgi N 4⁰ brzeskiej (1418—1430), którą, wobec ogromu materyału, zmuszony był przepołowić. Duży tom VII tek obejmuje 4072 zapiski, z lat 1418—1424.

W myśl wskazań naukowych, z których wychodzi, wydawca daje we wstępie szczegółowy opis pierwowzoru. Druk ma być jego dokładnym odbiciem: oryginał oddany został ze wszystkiemi dopiskami, które wydawca podaje w odsyłaczach, z wyrazami przekreślonemi i t. d. Wszystkie zmiany w pierwowzorze wydawca zaopatruje w odpowiednią uwagę, do zapisek w tekście przekreślonych dodaje literę d. Na marginesie podał numeracyę kart oryginału. Lata podane są z kolei w nagłówkach stronic. Daty rozwiązane — podane w nawiasie; wogóle w nawiasach wydawca podał uzupełnienia miejsc specyalnie zwięzłych i niejasnych, np. p. m. = pena magna.

Od pierwowzoru wydawca odstąpił tylko w przestankowaniu, zastępując znaki przestankowe średniowieczne spółczesną nam interpunkcyą. To nowoczesne przestankowanie, obok konsekwetnie przeprowadzonego, trojakiego sposobu drukowania: obok zwykłego druku, kursywy dla słów i przezwisk polskich i druku rozstrzelonego dla ustępów specyalnie ciekawych, przyczynia się do przejrzystości i łatwości przy czytaniu tekstu. Pomimo widocznej, nadzwyczajnej baczności edytorskiej, znalazła się spora ilość błędów drukarskich, to też dodana została tablica, w której—o ile mi się dotychczas udało stwierdzić—większość błędów została usunięta.

W myśl wypowiedzianego przez wydawcę życzenia, dodalibyśmy jednę uwagę, o której może wartoby pamiętać przy dalszym wydawaniu tek. Księgi brzeskie można nazwać prawdziwie dokładnym odbiciem pierwowzoru, brak im jednak (fotopicznego) wzoru pisma, użytego w oryginale. Podając numeracyę kart, wydawca wskazuje początek i koniec foliów; czy nie należałoby podawać numeracyi stron, przez dodanie *o* na marginesie w tym miejscu, gdzie się zaczyna karta *verso?*

Zadanie nowoczesnego wydawcy źródeł historycznych nie ogranicza się tylko na umiejętnem wydrukowaniu tekstu: jestto tylko połowa pracy; druga — wymaga więcej jeszcze zachodów i czasu.. Do tekstu musi być dodany spis rzeczy, zawartych w źródle, a właściwie dwa spisy: spis imienny (osób i miejsc), oraz spis rzeczowy w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Jak poważnie tę część swego zadania pojmował wydawca, przekonywa o tym ilość stronic indeksu (blizko 200 na ogólną ilość—624). Wydawcy chodziło o możliwie zupełną ścisłość i precyzyę w uwydatnieniu i odpowiednim uszeregowaniu materyalnej i ideowej treści tekstu i rzeczywiście potrafił temu sprostać. Indeksy, obficie zaopatrzone w uwagi, czy to z zakresu gieografji ziem kujawskich, czy też urządzeń społecznych, są owocem nadzwyczajnej wprost pracy. Zamiast ogólnego, systematycznego opracowania wszelkich możliwych sto-

sunków, jakie odbudować można na podstawie Ksiąg brzeskich, wydawca rozłożył je pod odpowiedniemi technicznemi i gieograficznemi nazwami. Indeks ten jest prawdziwym wzorem precyzyi, powiem nawet: wzorem niedościgłym — i może niebezpiecznym do naśladowania.

Wszelki indeks imienny winien zawierać wszystkie nazwiska i wszystkie możliwe kombinacye nazwisk, zwłaszcza w zbiorach pełnych. Powinien pozwolić nietylko na wydobycie wszystkich wiadomości o danej osobie lub miejscowości, ale i o wszystkich, związanych z nią osobach. Na tym stanowisku stoją wydawcy zagraniczni, i jeżeli nawet ich indeksy (patrz np. dodany przez L. M. Hartmana doskonały indeks do Mon. Germ. Hist. Epistole t. II) nie mogą się pod względem dokładności gieograficzno-historycznej równać z indeksem Kochanowskiego, to jednak są zupełnie do niego zbliżone. Co się zaś tyczy indeksu rzeczowego, to zdaje mi się, że benedyktyńska praca i ofiarność społeczna wydawcy ksiąg brzeskich nie przyniosą owoców, odpowiadających zużytej energii. Wprawdzie „brak indeksu (rzeczowego) redukuje możność korzystania z wydawnictwa do *minimum*", nie może on jednak nigdy zastąpić przewertowania tekstu, może i powinien dać badaczowi jedynie wskazówki w zakresie najważniejszych instytucyi. Tworzenie zbyt szczegółowego indeksu prowadzi najczęściej tego, kto indeks opracowuje, do pogubienia się w szczegółach. Istnieją zapiski, których, pomimo największych wysiłków, nie można streścić w jednym terminie. Wydawcy nie pozostaje nic innego jak wyjąć z nich dwa lub trzy terminy i w odpowiedniej rubryce wydrukować. Wydawca nie może nie pominąć pewnych drobnych instytucyi, które, ukryte w zwięzłej i niejasnej czasem mowie średniowiecznego pisarza, usuwają się z pod uwagi. Słowem—najczęściej—indeks, o ile nie sprowadził układacza na manowce szczegółów, nie może zastąpić uważnego przestudyowania samego źródła, nawet indeks najdoskonalszy. I dlatego uczeni, wydający spółczesnie księgi sądowe (jak wyżej: Kapras, Reinecke, u nas Balzer, Winiarz) nie wychodzą poza wskazanie pojęć najistotniejszych. Od tego sposobu odstąpił Kochanowski. Indeks jego ma zawierać wszystko, co się mieści w księgach, i chociaż—przyznać to trzeba—wydawcy udało się osiągnąć możliwie pełny skrót zawartości ksiąg, wątpię jednak, czy indeks jego może zastąpić przestudyowanie samych ksiąg. A w takim razie olbrzymi zasób pracy i wiedzy, włożony w wydobycie treści źródła, w wielkim stopniu idzie na marne.

Wydawca doskonale określił sam istotną cechę swego indeksu: jest nią subtelność, t. j. „różnolitość nazw, przysługujących jednym i tym samym lub pokrewnym sobie instytucjom i tłumaczących je w zestawieniu." Najistotniejszą cechą indeksu w księgach brzeskich jest zestawienie poszczególnych pokrewnych instytucyi — zestawienie, które wpływa znakomicie na ułatwienie studyów, ale jednocześnie potęguje pracę wydawcy i rozszerza ogromnie indeks. Wydawca zmuszony jest dla objaśnień niektórych punktów uciekać się do zapożyczania terminów bądź z opracowań naukowych, bądź też z innych źródeł, powiększając jeszcze bardziej swą pracę, nie zawsze z korzyścią dla indeksu.

Nie podajemy treści ksiąg [1]), ograniczymy się tylko do poruszenia paru kwestyi, które z jednej strony pozwolą nam zrozumieć wartość ksiąg brzeskich, z drugiej zaś wyjaśnią metodę indeksową wydawcy i pozwolą uzasadnić nasze powyżej skreślone uwagi.

Cmetho w indeksie podany jest pod Kmetho; obok łacińskiego mieści się polski termin, spotykający się w księgach: K m e c z. Wydawca odsyła go w samym początku do słów agricultura, dominus, gaszda, homo etc. Niektóre z numerów przy agricultura i homo są już podane przy kmieciu, przy gaszda spotyka się jeden numer, dodany i przy kmieciu; wreszcie odpowiednie części spisu przy dominus powtarzają się i przy kmieciu. Polskie wyrazy podaje wydawca w brzmieniu oryginału, nie zmieniając przypadków i odmian. W zap. 600 znajdujemy: y gaszdami, czscm otho strauil geszm skodzey tako vele, (przy gaszdami wydawca dopisuje znak (s.), t. j. że zwraca uwagę, iż rzeczywiście miejsce to tak, a nie inaczej odczytać należy).

To też w indeksie znajdujemy wyraz gaszdami (abl.), numer i odesłanie do kmetho. Znaczenie słowa gaszdami wydawca rozwiązuje na podstawie „Słownika gwar polskich", rozwiązanie to jednak jest, jak się okazuje z wyjaśnienia B r ü c k n e r a, mylne, należy tu bowiem czytać: jazdami [2]); numer 600 nie odnosi się do kmiecia [3]).

Następnie wydawca podaje 340 numerów i jedną notę, w których spotyka się cośkolwiek, dotyczącego kmieci, poczym cały ten materyał rozkłada na części bardzo szczegółowo i dokładnie. Rozłożenie materyału doskonałe, pozwala z łatwością nakreślić w ogólnych zarysach stan kmieci w połowie XV w. w ziemi brzesko kujawskiej.

Księgi brzesko kujawskie ujmują wyraźnie stosunek kmieci do szlachty. Wprawdzie tylko w jednym wypadku czytamy o koloniście (pro colono) [4]), jednakże uważać należy za ogólną formę włościańskiego bytu—kmieci, siedzących na osiadłem [5]). Stosunek osiadłego na ziemi szlacheckiej kmiecia do pana składa się z dwóch czynników: politycznej i ekonomicznej natury, a wypływa z umowy. Nie znajdujemy umów zbiorowych, natomiast jest kilka nader ciekawych umów osobistych. Charakter umowy ważny jest z tego względu, że była ona kontraktem dwustronnym, nakładającym zobowiązania na obie strony, zobowiązania, od których właściciele ziemscy starają się wyzwalać. Takie właśnie wypadki znają księgi, wypadki, w których kmieć usiłuje utrzymać stosunek dawny. Marcin z Ujmy stawia świadków przeciwko panu Mikołajowi z Bielma: „iż pan Mikołaj wziął mnie w tym gaju, gdzież był memu ojcu dał" [6]). Kasztelan Kruszwicki, bohater szkicu, wyżej cytowanego („Karmazyn jakich wielu"), broni się przeciwko Tworzyjanowi, że: „jako Mikołaj kmieć przyjmał u mnie ogród na siebie

---

[1]) Porządne streszczenie podaje G o y s k i w Kwart. hist. 1907, str. 137 i n.

[2]) Historya a filologia, Przegl. hist. 1907 IV, 275.

[3]) Jak widać z tekstu, wydawca miał pewne wątpliwości, czy słowo gaszdami należy rozumieć w ten sposób, jak je rozwiązał.

[4]) N. 655.

[5]) 3426.

[6]) 3166.

ale nie na swą macierz“ [1]). W sprawie Jakusza z Głuszyna z kmieciem Maciejem świadkowie mają przysięgać, „iż gdy Jakusz osadzał“ go „na roli, tedy mu nie ślubował ni za jedno żyto, by mu je wyprawił“ [2]).

Stanislaw z Lubrańca musi przysięgać przeciwko kmieciowi swemu Piotrowi, iż ten kmieć osiadł u jego matki w imieniu u mnie na dziedzictwo na prawie teutońskim [3]).

Zupełnie swoistą jest umowa, zawarta pomiędzy kmieciem Piotrem a Janem Gambarthem z Bodzanowa. Kmieć w ciągu tego i sześciu lat następnych obowiązuje się zapłacić 6 grzywien groszy monety powszechnej za cztery grzywny, które był winien Janowi brat Piotra Marcin. Piotr nie ma w niczym molestować Jana i musi u niego zostawać we wsi, a ten ma mu dać pomieszczenie (mansionem). Gdyby nie wypełnił tych warunków, poddaje się pod utratę głowy [4]).

Zobowiązania, ciążące na panach, były każdorazowo specyalnie określane, prawa ich są ogólne, a, jakeśmy zaznaczyli wyżej, dwojakie. Panu—w sferze politycznej—przysługuje prawo sądu patrymonialnego nad kmieciem. Sąd bywa bądź na prawie niemieckim (jak wyżej) bądź też na polskim [5]). Pan sądzi tylko swoich kmieci. Na gruncie wdzierania się w cudzą kompetencyę, czasem wdzierania się gwałtownego [6]), wyrastają spory i sądy pomiędzy sąsiadami. Pani Mieszka z Nowego Smolska wystąpiła do sądu przeciwko panu Krystynowi Kruszwickiemu: „Tego na cię żałuję—mówiła—iżeś przyjechał na moję dziedzinę z twym sędzią i sądziłeś mego człowieka gwałtem i wziąłeś na nim cztery grzywny, bez wiardunku, gwałtem.“

Sąd pana nad jego ludźmi stanowił jego przywilej. Sąd był jednym ze źródeł dochodu, stąd taka zacięta walka o nietykalność tego przywileju; właściciel nie może się zgodzić na to, ażeby kary z jego kmieci nie płynęły do jego skarbony [7]).

Z tego stanowiska wypływał dalszy stosunek i pan jest naturalnym obrońcą kmiecia; jeżeli nie potrafił bronić kmiecia, jeżeli przeciwnie uciskał go, kmieć opuszczał ziemie ciemiężcy, ażeby się przenieść pod skrzydła człowieka, który, dbając o swój dobrobyt, chciał i potrafił bronić nietykalności swoich kmieci. Karmazyn, o którym opowiada Kochanowski, uprawiał ten system zaludniania ziem swoich, przeciągając kmieci obcych do siebie. Naturalną konsekwencyą tego stosunku było, że pan w sądzie występuje w imieniu swoich kmieci, i tylko w takim wypadku jeżeli kmieć przeciwko panu występuje, nie może być jego zapiercą (procurator). Jan Kościan w imieniu swoim i kmiecia swego Michała występuje przeciwko Jakubowi i jego zapiercy Bankowi [8]), kmieć Bernard udziela całkowitego pełnomocnictwa panu Andrzejowi z Boniewa [9]). Nie było to obowiązkiem kmieci, ale normą życia, chociaż spotykają się i wypadki inne, kiedy to kmieć powierza sprawy swoje obcemu szlachcicowi.

Uprzywilejowanie w sferze politycznej wypływało z gospodarczej roli włościan. Włościanie stanowią część składową majątku, utożsa-

---

[1]) N. 3091. [2]) 2926. [3]) 4022. [4]) 3014. [5]) 3701. [6]) 1654. [7]) 2354. [8]) 91. [9]) 109 także 2253, 2437 i in.

miają się ze źrebiami, na których osiedli. Ten charakter kmieci występuje wyraźnie, zwłaszcza przy działach, bądź też przy jakichkolwiek tranzakcyach rzeczowych. Jan z Grabjanowa winien jest na 1-szego kwietnia zapłacić Albertowi z Włoszczycy 40 grzywien groszy monety krakowskiej; gdyby nie zapłacił, w takim razie w określonym terminie musi na wieczne czasy odstąpić we Włoszczycy „dwuch kmieci albo dwa zrzebya“ [1]) wartości 40 grzywien. Jakub i Mikołaj z Sieroszewa mają spuścić dzieciom Polaka 4 kmieci osiadłych, dwie karczmy, pół jeziora i dwuch ogrodników, gdy im dadzą 64 grzywny monety polskiej. Gdyby im nie uiścili tej sumy, w takim razie Jakub i Mikołaj mają trzymać kmieci do nowego Bożego Narodzenia, aż im powyższą sumę zapłacą [2]). Zpośród przykładów wyjęliśmy te dwa najbardziej charakterystyczne, w których kmieć występuje jako przedmiot tranzakcyi, najściślej związany z ziemią zbywaną.

Obowiązki kmiecia są czysto gospodarcze, ze związanymi z gospodarczemi potrzebami skutkami politycznymi. Kmiecie są przywiązani czasowo do ziemi: po wypełnieniu warunków umowy mogą ziemię, na której osiedli, opuścić. O tym, jakie są to warunki, przekonywują wypadki, w których pan usiłuje sprowadzić z powrotem zbiegłego kmiecia, przyczym nie zawsze mu się to udaje; nieraz wyrok wypada na korzyść kmiecia [3]). Jaśko, zwany Szkura, z Pawłowic, chciał opuścić swego pana. Sąd, o który oparła się sprawa, orzekł, że winien zostać przez ten rok, a dopiero w przyszłym może wyjść ze wsi, uprzedziwszy o tym na sześć tygodni przed terminem pana swego [4]), Jandrowski składa przysięgę: „że Maciej wyszedł odemnie nie zasadziw mi bez mego wiedzenia“ [5]). Świadkowie postawieni przez plebana osięcińskiego przysięgali: iż kmieć Filip wyszedł od księdza plebana osięcińskiego „bez czasu, nieuczyniw jemu podle prawa i opuścił jemu jego rolę i uczynił jemu szkodę, jako cztery kopy“ [6]). Maciej Konarski przysięga, że nie zabrał „pół kopy groszy z dwoma groszami“, ani dwuch wieprzów, wartości jednej kopy, kmieciowi Stanisławowi, ale „ich odbieżał, nie wziąw odpuszczenia u mnie“ [7]).

Obowiązki gospodarcze kmiecia składają się z robót (labores) [8]) i prestacyi, czasami i z opłat czynszowych [9]). Kmiecie, osiadli w Bodzanowie, płacą dwie grzywny czynszu rocznego [10]). Nadzwyczaj ciekawą notatkę zawiera N. 3714, (określający obowiązki gospodarcze kmieci), ważną dla zrozumienia położenia włościan. Stanisław Galicki zastawił szlachetnemu Janowi z Sadikierza sześć łanów z jedną karczmą w imieniu Kamieniec za 60 grzywień groszy z wszelkim prawem i panowaniem, jakie sam dzierżył, a mianowicie, żeby każdy z kmieci płacił czynszu rocznego pół kopy groszy szerokich, oraz z karczmy 40 groszy szerokich, dawał jaja na święta Wielkanocne, kury na dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, dzień jeden pod jare zboże orał i siał, owies i łąki kosił i zwoził do stodoły; każdy z nich własnym wozem ma wywozić nawóz pod oziminę, dzień orać i tak samo innym rozporządzić.

---

[1]) 2836. [2]) 265. [3]) 515. [4]) 3514. [5]) 1291. [6]) 3296. [7]) 3615. [8]) 1119, 3375. [9]) 1764. [10]) 1787.

Obowiązki pańszczyźniane, skreślone w tej zapisce, nie były jeszcze zbyt wysokie. Mamy tu do czynienia z określonymi zwyczajowo obowiązkami, związanymi najściślej z całym ówczesnym systemem gospodarki rolnej. W księdze brzeskiej znajdujemy nietylko opis obowiązków kmieci, ale także i ogólne rysy ich bytu ekonomicznego. Kmiecie występują jako właściciele domów [1]), łanów [2]), majątku ruchomego dość dużej wartości (np. 16 kop [3]), 5 grzywien [4]) i t. p.) posiadają dosyć liczny inwentarz [5]) który im przynosi przyplod [6]). O ile wnosić można z nielicznych zapisów, zamożność kmieci była dość znaczną, wobec czego sąd nasz o stopniu uciążliwości pańszczyźnianej wydawać się musi tymbardziej słuszny.

W twardym wieku walk z krzyżactwem życie ludzkie wogóle nie miało wielkiej ceny, tymbardziej jeżeli chodziło o kmiecia, za głowę którego statut wyznaczał tylko 10 grzywien kary. To też, księga nasza roi się od zapisek, w których czytamy, jak to szlachta broni się od rzekomo niesłusznych zarzutów pobicia lub zabicia kmiecia, sprowadzając świadków, którzy przysięgają: „jako to wiemy, iż Przedpełk w tej swadzie nie był, kiedy jest zabit Maciej, bo w ten czas własny był, ani jego zabić kazał“ [7]), lub „jakom przytym był, iż, co uczynił Kraj Podstolego kmieciowi, to uczynił za jego początkiem, iż przyszedłszy na Tworżianową dziedzinę, kmiecia jego kopią zakłuł, a Kraja za włosy rwał“ [8]) albo takich, którzy świadczą: „jako Sandek nie dał Janowi, kmieciowi, dwu ranu [9]), albo też: „acz, co Bartosz Kościelski uczynił Ninocie, acz które rany dał, uczynił za jego początkiem, iż mu panią z drogi zegnał i pacholca jego ubił“ [10]). Czasem sam rycerz przysięgał, „jakom kmieciowi rany nie dał, ani odemnie rany ma“ [11]), kmieć znów występował ze skargą: „Tego na Cię żałuję, iżeś mi dał cztery rany na drodze dobrowolnej gwałtownie“ [12]).

Jeżeli szlachcic bronił się, iż rany były skutkiem napaści kmiecia, to może w tym było trochę prawdy. Uważnie czytając zapiski, dotyczące kmieci, nabiera się wrażenia, że kmiecie w ziemi brzeskiej to byli ludzie śmiali, dzielni, uparci, ale do bijatyki skłonni. Uparcie bronią praw swoich, nie odstępując od procesów z panami, prawując się do ostatka. Jeżeli jednak zdarzała się sposobność wypicia, nie gardzili trunkiem [13]), a stąd mogły brać początek bójki. Kmieć potrafi nie uczynić „podług pańskiego skazania“ [14]), rąbie gaj pański [15]), umie nawet łączyć się w gromadę, ażeby stawiać opór panu, który zajmie bydło, do kmieci należące [16]).

Snać, zadzierżystość kmieci musiała być wielką, snać zwykłym w ich życiu zjawiskiem były bójki i walki, zwłaszcza podczas targów, kiedy to zbrojni w miecze, kopje, kije żelazne i t. p. przychodzili do miast i rozpoczynali swady, skoro miejscowi dygnitarze musieli specyalnie w drodze ustawodawczej przeciwko temu występować. Panowie, przewodniczący rokom wielkim w sądzie królewskim w Brześciu, uczynili laudum, mocą którego kmieciom tak osób świeckich, jak i du-

---

[1]) 431. [2]) 2500. [3]) 661. [4]) 2293. [5]) 1507, 3772. [6]) 3586. [7]) 1025. [8]) 1071. [9]) 519. [10]) 1706. [11]) 902. [12]) 2606. [13]) 517, 984. [14]) 2319. [15]) 2741. [16]) 477.

chownych zabrania się zjawiać do miast lub na targi z bronią w ręku. Kogo schwytają, tego zatrzymają służebniki starościńskie [1]).

Na tym przykładzie usiłowaliśmy wyjaśnić istotną wartość księgi: zawiera ona kilka bardzo ważnych momentów dla zrozumienia życia włościańskiego w początku XV st. Toż samo da się powiedzieć i o innych dziedzinach życia społecznego tej dzielnicy kujawskiej, jej gospodarki, jej potrzeb i wymagań.

Ale nietylko życie społeczne znajduje odbicie swoje w księdze. Praktyka prawna przedewszystkiem rozsiadła się na jej kartach, a przestudyowanie jej musi przynieść dużo nowego światła dla zrozumienia tego, jak zasady prawne, sformułowane w statutach Kazimierzowskich, przyjęły się w życiu. Oczywiście, księgi wcześniejsze będą miały tu więcej znaczenia, i dlatego należy z niecierpliwością wyczekiwać chwili, kiedy wydawca da godną 4-ej księdze brzeskiej towarzyszkę, przedrukowując pierwszą, zawierającą nawet materyały z r. 1381, jak o tym mówi we wstępie.

Ciekawą a wątpliwą sprawą jest pojęcie kradzieży w prawie polskim. Hube [2]), a za nim Kutrzeba [3]) uważają, że w ścisłym znaczeniu pod nazwą kradzieży wyłącznie rozumiano zabór cudzej rzeczy, dokonany nocą. W badaniu nad statutem Kazimierza doszeedlm do innego wniosku, uważam bowiem, że dokonanie jej nocą nie jest koniecznym warunkiem kradzieży [4]). Określenie moje nie jest nowe, spotyka się już bowiem u Abrahama [5]). Jakże przedstawia się to pojęcie w świetle ksiąg brzeskich? Kradzież zowią księgi furtum [6]), dając zupełne wyraźne jej określenie.

Zap. 106, Stanisław de Rcyszewo nie ukrał Bernchardo kmethoni dwu wołu, ani ich użytka ma.

Zap. 956, tom kupił za swe pieniądze, alem go nie skradł.

Zap. 1590, jakom nie wziął Piotraszewi X marcas chąszebną rzeczą, ani tego użytka mam.

Zap. 1838, nie wzięto Maciejowi paszę i innych domowych rzeczy chążebną rzeczą.

Zap. 3774, gdyż Tomek iechał do Katarzyny w dom, tedy ona niewiedziała, aby co wziął kradzionego, ani tego użytka ma.

Wszystkie powyższe zapiski stwierdzają istnienie następujących cech kradzieży: 1) zaboru, 2) cudzej rzeczy, 3) w celu osiągnięcia korzyści materyalnej. Jakim jest rodzaj zaboru tego—nie mówią; liczne jednak wypadki gwałtownego zaboru wyróżniają ten rodzaj przestępstwa od właściwego rabunku [7]). W kradzieży zatym niema pierwiastku gwałtu. Niema również zupełnie momentu czasu, jaki spotyka się w określeniu Hubego.

---

[1]) 3373.
[2]) Ustawodawstwo Kazimierza W., 139.
[3]) Mężobójstwo w prawie polskim XIV i XV w., 37.
[4]) W Historyi polskiego prawa karnego, t. II, jeszcze nie drukowanym.
[5]) Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskim, 5.
[6]) Zap. 3842.
[7]) Zap. 1820, 2250, 3266 i in.

Chążebnie tłumaczą zapiski furtivum [1]); niema zupełnie tego określenia przy terminie nocną rzeczą. Spotyka się w księdze to ostatnie określenie raz tylko, ale jako akcesoryjny moment rabunku, jako specyalny wypadek rabunku, dokonanego nocą [2]). Materyały, zawarte w księdze brzeskiej, rozwiązują zagadnienie na korzyść drugiego określenia, dając wzięte z praktyki poparcie zasadzie statutowej.

Jakże przedstawia się termin furtum w indeksie? Wydawca zaraz we wstępie odsyła go do pojęć crimen, furtive, invasio domus, receptio, violentia, poczym podaje 20 numerów i rozkłada je na działy. Część tych numerów nie odnosi się zupełnie do kradzieży, i mogłaby się mieścić pod invasio, receptio lub violentia. W danym miejscu powtórzenie ich jest zbyteczne; zastępuje je całkowicie odesłanie do odpowiedniego terminu. Furtive uzupełnia nocną rzeczą: wydawca objaśnienie to daje na podstawie Hubego.

Jakeśmy wyżej wykazali, pojęcia furtive i nocną rzeczą nie zawsze się pokrywają (specyalnie w księdze brzeskiej), wobec tego objaśnienie indeksu nie zupełnie odpowiada terminowi polskiemu. Zdaje mi się, że nie jest koniecznym takie objaśnianie terminów na podstawie wiadomości, z innych źródeł zaczerpniętych, że wystarcza ograniczenie się w indeksie tylko do tych objaśnień, jakie podaje źródło wydawane. Zmniejszy to pracę wydawcy, oraz rozmiary indeksu.

Kochanowski, wydając księgi brzeskie w szacie wysoce naukowej, zapowiada dalsze tomy swej publikacyi. Wielkie zalety tego wydawnictwa: umiejętne i dokładne przedrukowanie pierwowzoru, doskonały a pełny indeks imienny, subtelny indeks rzeczowy, zmuszały nas do poczynienia powyżej skreślonych uwag krytycznych. Wszystkie one zmierzają do jednego celu: szło nam o zgodne z zasadami nauki stwierdzenie możliwości ułatwienia pracy edytorskiej, szło nam o to, ażeby obok tomu VII tek możliwie prędko mógł się znaleść tom VIII.

MARCELI HANDELSMAN

---

[1]) Zap. 759, 850, 908.
[2]) Zap. 2144.